

Zasztowt, Leszek

"Między słowianofilstwem a słowianoznawstwem. Idee słowiańskie w życiu intelektualnym Warszawy 1832-1856", Alicja Kulecka, Warszawa 1997 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 43/3-4, 147-151

1998

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Alicja Kulecka: *Między słowianofilstwem a słowianoznawstwem. Idee słowiańskie w życiu intelektualnym Warszawy 1832–1856*. Warszawa 1997 Wydawnictwo Neriton, 232 s. 25 ilustr.

„To mi nawodzi na pamięć, że wyszła broszura w Krakowie przez emigranta Józefa Zaleskiego napisana, dowodząca, że centralczyki nasze, założone przez Gurowskiego, wciąż pozostawały w stosunkach głęboko ukrytych z Moskwą i wydawały jej imiona do niej wyprawianych emisariuszów i obywateli w gościnę tychże przyjmujących” – pisał z Baden-Baden w grudniu 1848 roku Zygmunt Krasiński do Władysława Zamoyskiego (*Krasiński. Listy do różnych adresatów*. Warszawa 1991 t. II s. 51). Wydaje się, że Krasiński pomieszał tu dwie kwestie związane z działalnością Adama Gurowskiego przed i po roku 1834, kiedy to Gurowski z radykalnego rewolucjonisty, emigranta i działacza politycznego powstania 1830/31 r., przekształcił się w oddanego Rosji panslawistę. Zaowocowało to wyrzeknięciem się własnej narodowości i zmianą wyznania. Jego działalność w Towarzystwie Demokratycznym Polskim i Sekcji Centralnej w 1832 r., skierowana przeciwko poczynaniom Adama Jerzego Czartoryskiego i obozu Hotelu Lambert, nie miała wówczas nic wspólnego z późniejszymi delacjami na „nieprawomyślnych” obywateli województwa kaliskiego, którymi Gurowski chciał zademonstrować swoją lojalność i użyteczność wobec władz carskich. Wówczas to dopiero wykorzystał swą wiedzę, wyniesioną z okresu działalności w paryskiej centralizacji. Jak pisał Witold Łukaszewicz, Gurowski pojmował panslawizm jako nieubłaganą konieczność dla narodu polskiego i nadawał mu cechy mesjanistyczne. Konsekwencją radykalnej postawy słowianofilskiej, w przypadku Gurowskiego, była apostazja. Po powrocie do Królestwa pozostawał w gruncie rzeczy wykluczony ze społeczeństwa polskiego. Natomiast urzędnicy carscy z nieufnością traktowali „świeżo nawróconego” Rosjanina. Przypadek Gurowskiego był wymownym świadectwem, jakie mogą być konsekwencje poglądów słowianofilskich, które w realiach zaboru rosyjskiego jednoznacznie wiązały się z koniecznością rezygnacji ze sprawy narodowej na korzyść mglistej słowiańskiej jedności pod berłem samowładnych carów Wszschrosji.

Warszawskiemu środowisku słowianofilów i osób zbliżonych do tego kręgu, a także jego roli w życiu intelektualnym Warszawy okresu międzypowstaniowego poświęcona jest monografia Alicji Kuleckiej: *Między słowianofilstwem a słowianoznawstwem. Idee słowiańskie w życiu intelektualnym Warszawy lat 1832–1856*. Praca ta w istotny sposób dopełnia dawniejsze badania Zofii Klarnerówny (*Słowianofilstwo w literaturze polskiej 1800–1848*. Warszawa 1926) i Andrzeja

Walickiego (*W kręgu konserwatywnej utopii. Struktura i przemiany rosyjskiego słowianofilstwa*. Warszawa 1964), a także prace J. Bardacha, A.F. Grabskiego, E. Kucharskiej, T. Lewaszewicz, J. Maternickiego, J. Różewicza, R.W. Wołoszyńskiego i A. Nowaka. Zwłaszcza w odniesieniu do ostatniej monografii autorstwa Andrzeja Nowaka, zatytułowanej *Między carem a rewolucją. Studium politycznej wyobraźni i postaw Wielkiej Emigracji wobec Rosji 1831–1849* (Warszawa 1994), praca Alicji Kuleckiej stanowi istotne dopełnienie wizerunku poglądów Polaków na temat Rosji, tym razem poglądów grupy nielicznej, ale wpływowej w obrębie zaboru rosyjskiego, gdyż powiązanej nie tylko z carską biurokracją, ale także z opiniotwórczymi kręgami słowianofilów głównie czeskich i rosyjskich.

Do grupy zainteresowanych badaniami nad Słowiańszczyzną, której członkowie publikowali w Warszawie ich rezultaty w latach 1832–1840, należeli: Wacław Aleksander Maciejowski, Andrzej Kucharski, Michał Olszewski, Kazimierz Władysław Wójcicki (od 1835 r.), Ignacy Benedykt Rakowiecki (do śmierci w r. 1839), Aleksander Tyszyński (od 1839 r.) i Rosjanin Piotr Dubrowski (od 1836 r.). Odrębną pozycję wśród słowianofilów warszawskich zajmował Samuel Bogumił Linde. Badania nad Słowiańszczyzną, tak modne do roku 1830, po upadku powstania listopadowego straciły na popularności przede wszystkim z racji klęski powstania i uzasadnionego przekonania, że prowadzenie ich to działanie wyłącznie na korzyść ideologii wszechrosyjskiej. Na negatywne konsekwencje historiozoficznych rozważań nad rolą Słowiańszczyzny, a zwłaszcza miejsca w niej Rosji, w opinii inteligencji warszawskiej, najmniej zważali Maciejowski, Kucharski i Linde. Oni też byli osobami, które – jak zauważyła Autorka – posiadały świadomość przynależności do ponadnarodowej społeczności badaczy i miłośników Słowiańszczyzny. Dotyczyło to jednak przede wszystkim kontaktów z Czechami. Relacje z Rosjanami, nawet wśród tych renomowanych badaczy, były na ogół przemilczane, a w każdym razie nie eksponowane publicznie. Niemniej skutki badawczych zainteresowań wspomnianej trójcy, a także jej postaw i propagowanych teorii na temat roli Słowiańszczyzny, zaowocowały w najlepszym wypadku przydaniem każdemu z nich w Warszawie etykiety „sługusa Rosji”, a w najgorszym nawet „zdrajcy sprawy narodowej”. Dla pozostałych: Wójcickiego i Tyszyńskiego, jak również dla Juliana Bartoszewicza, Oskara Flatta, Fryderyka Henryka Lewestama, zainteresowania wspólną przeszłością słowiańską kończyły się w momencie narodzin dziejów narodowych.

Zasygnalizowane powyżej zagadnienia zostały szczegółowo przedstawione w pracy *Między słowianofilstwem a słowianoznawstwem*. Książka Alicji Kuleckiej skonstruowana została w dwóch płaszczyznach. Z jednej strony zawiera analizę poglądów słowianofilów warszawskich oraz osób choćby chwilowo związanych z tym kręgiem, a więc stanowi rekonstrukcję ówczesnych koncepcji historycznych dotyczących Słowiańszczyzny, wywodzących się i tworzonych w kręgu warszawskim. Z drugiej, podejmuje próbę określenia zakresu oddziaływania tych badań i teorii na ogół inteligencji warszawskiej okresu międzypowstaniowego. Autorka,

choć koncentruje się na zagadnieniach naukowych związanych z badaniami nad Słowiańszczyzną, zwłaszcza na ich wpływie na funkcjonujące wówczas teorie dotyczące początków Słowiańszczyzny i pradziejów Polski, uwzględnia także – choć w mniejszym wymiarze – reperkusje polityczne i ideologiczne tych badań. Przede wszystkim zwraca uwagę na dość złożone i nie zawsze jednoznaczne konsekwencje tych zainteresowań, choć oczywiście eksponuje ich użyteczność z punktu widzenia rosyjskiej ideologii państwowej tego czasu.

Praca składa się z sześciu rozdziałów. W pierwszym, najobszerniejszym bo liczącym ponad siedemdziesiąt stron (jedna trzecia objętości książki), przedstawione zostały początki badań słowianoznawczych w środowisku warszawskim, zwłaszcza w kontekście działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a następnie uczonych związanych z Uniwersytetem Warszawskim. W rozdziale tym przedstawione zostały również sylwetki bohaterów monografii i drobiazgowo omówiona ich działalność w okresie poprzedzającym wybuch powstania listopadowego. Pokażna objętość rozdziału pierwszego ma swoje uzasadnienie merytoryczne. Właśnie wówczas, przede wszystkim po utworzeniu wasalnego Królestwa Polskiego i unii monarszej z Cesarstwem, nastąpił znaczny rozkwit badań słowianoznawczych, u którego podstaw leżały – obok jeszcze osiemnastowiecznych zainteresowań Słowiańszczyzną – także racje polityczne i sprzyjający klimat „jedności słowiańskiej” pod egidą Rosji.

Kolejne rozdziały stanowią analizę pism warszawskich słowianofilów, wzbogaconą artykułami drukowanymi w prasie oraz wypowiedziami zawartymi w publikowanej i niepublikowanej korespondencji. Na plan pierwszy wysuwa się tu analiza twórczości pisarskiej Wacława Aleksandra Maciejowskiego, najaktywniejszego w tym okresie badacza Słowiańszczyzny oraz A. Tyszyńskiego, K. A. Wójcickiego, F. H. Lewestama, J. Bartoszewicza i innych. W rozdziale drugim przedstawione zostały poglądy dotyczące początków Słowiańszczyzny: kwestie pierwotnej jedności słowiańskiej (koncepcja Słowiańszczyzny jako jednego „narodu i państwa”), gminowładztwa (jako charakterystycznej dla Słowian organizacji społecznej), kwestie przybycia plemion słowiańskich do Europy, zagadnienia kultury słowiańskiej w okresie przedchrześcijańskim i oceny wpływów chrześcijaństwa na tę kulturę. W rozdziale trzecim podjęte zostały problemy związane z trudnościami powstającymi przy łączeniu dziejów Słowiańszczyzny z dziejami narodowymi. Dotyczyło to zagadnień genezy państwa polskiego i innych narodów słowiańskich, które to problemy – jako przedmiot badań i dyskusji historycznych – zyskały na znaczeniu po upadku powstania listopadowego. Autorka wykazuje różnice w ocenie genezy, zwłaszcza początków państwa polskiego, jakie występują pomiędzy poglądami koryfeusza warszawskiego słowianoznawstwa W. A. Maciejowskiego a pozostałymi uczonymi, przede wszystkim Tyszyńskim, Bartoszewiczem i Lewestamem. W rozdziale czwartym przedstawione zostały zagadnienia recepcji literatury słowianoznawczej w środowisku warszawskim, przede wszystkim czeskiej książki naukowej. W tym kontekście zaprezentowana została

obecność, zwłaszcza w prasie warszawskiej, rozlicznych wątków istniejących w piśmiennictwie serbskim (zwanym wówczas często i niesłusznie „literaturą iliryjską”; m.in. za sprawą P. Dubrowskiego), motywów chorwackich, czarnogórskich, serbo-łużyckich, bułgarskich i ukraińskich. Jak stwierdza Autorka, tematyka słowiańska stanowiła dość dogodny element osłaniający istotne pytania i odpowiedzi na szereg kwestii politycznych i ekonomicznych, przed którymi stało zniewolone społeczeństwo, o których – co należałoby dodać – nie można było mówić publicznie.

Dwa ostatnie rozdziały dotyczą podstawowych dla ówczesnego słowianofilstwa kwestii, a mianowicie zagadnień: określenia miejsca Polski i Rosji w Słowiańszczyźnie oraz relacji germańsko-słowiańskich. Były to również zasadnicze problemy w owoczesnych badaniach słowianoznawczych, które pociągały za sobą poważne implikacje polityczne. Ideologia słowianofilska funkcjonująca w ośrodku warszawskim nie zajmowała się charakterystyką porównawczą Polski i Rosji. Rezygnowano z przeciwstawiania i eksponowania odrębności w dziejach tych państw oraz różnic w ich organizacji państwowej. Główny nacisk kładziono natomiast na wykazywanie podobieństw. Jak zauważa Autorka, koncentracja uwagi na kwestiach podobieństwa obu narodów, podniesiona do rangi niemal doktrynalnego założenia, uniemożliwiała szerszą refleksję odnoszącą się do kwestii przeciwieństw w ich rozwoju cywilizacyjnym. Warto przypomnieć, że prace podnoszące te problemy, nieskrępowane cenzurą rosyjską, publikowane były w tym okresie poza granicami Królestwa. W Warszawie dyskutowano w sposób zakamuflowany, koncentrując się na związkach „kraju” (czytaj Polski) z kulturą europejską i cywilizacją chrześcijańską, nad rolą Kościoła łacińskiego, a także omawiano odrębności „krajowej” tradycji państwowej i narodowej.

Odmienne przedstawiane były relacje słowiańsko-germańskie, w których akcentowana była odrębność cywilizacyjna. Niemniej w badaniach naukowych (I. B. Rakowiecki, W. Surowiecki) kwestie relacji słowiańsko-germańskich i polsko-niemieckich stanowiły ważny element refleksji historycznej, nawet przy wykazywaniu negatywnych skutków wpływów germańskich (W. A. Maciejowski). Jak zauważa Autorka, postawy antygermańskie i antyniemieckie, łączone z prorosyjskimi, były charakterystyczne dla większości słowianofilów warszawskich, zaś źródłem ich była – między innymi – niechęć do wartości wytworzonych w zachodnioeuropejskim kręgu kulturowym. Postawom tym towarzyszyła negacja celowości modernizacji życia społecznego i politycznego oraz przywiązanie do wartości pierwotnego świata słowiańskiego.

Warto dodać, że w ideologii słowianofilów warszawskich zabrakło jednego z najistotniejszych elementów w słowianofilstwie polskim, mianowicie wywodzącego się od Joachima Lelewela myślenia o Słowiańszczyźnie jako ideowej wspólnocie tradycji republikańsko-wolnościowych, której praktyczną realizacją byłaby walka o wyzwolenie narodów słowiańskich (szerzej na ten temat: A. Nowak: *Między carem a rewolucją*, część IV). Nie trzeba dodawać, że w ówczesnych

realiach Warszawy zaboru rosyjskiego nie było możliwe publikowanie takich myśli w prasie, a głośnie ich wypowiedzianie mogło spowodzić nieszczęście. Na marginesie można dodać, że analizowane w książce poglądy warszawskich słowianofilów i ich sympatyków mogły być, i na pewno do pewnego stopnia były, przykrojone do aktualnych wymagań cenzury. Określenie zakresu jej ingerencji w prezentowane stanowiska ówczesnych pisarzy warszawskich, czy nawet bezpośredniego wpływu cenzury na ostateczny kształt tych poglądów, warte byłoby odrębnej analizy. Na zakończenie trzeba podkreślić, że praca *Między słowianofilstwem a słowianoznawstwem* jest ważnym uzupełnieniem panoramy inteligencji warszawskiej okresu międzypowstaniowego i stanowi trwały przyczynek do dziejów jej prorosyjskiego, konserwatywnego odłamu. Wnosi również istotne informacje na temat kontaktów i działalności rosyjskich słowianofilów w Warszawie. Jest także ciekawym uzupełnieniem naszej wiedzy na temat urzędników carskich, sympatyzujących ze słowianofilstwem, rezydujących w Warszawie oraz stanowi swoiste *pendant* do dziejów polityki rosyjskiej w Królestwie Polskim.

Leszek Zasztowt
(Warszawa)

Jean-Marie P e s e z : *L'archéologie: mutations-missions-méthodes*. Paris 1997 Seria „Collection 128”, podseria „Histoire”. Wydawnictwo Nathan, 128 s.

Nazwa serii wywodzi się stąd, iż każdy jej tomik liczy 128 stron. W założeniu jest to seria podręczników uniwersyteckich. Omawiany tomik jest jednak czymś mniej typowym. Wprawdzie i on zwraca się do studentów i to raczej do studentów rozpoczynających studia, ale nie ma charakteru systematycznego wykładu, mającego pomóc w opanowaniu pewnej ilości konkretnego materiału. On raczej uświadamia niż naucza. Powodem takiego nastawienia wydaje się być osobowość autora. Jean-Marie Pesez, zmarły 24 września bieżącego roku, directeur d'études w École des Hautes Études en Sciences Sociales w Paryżu, ówczesnie przechodzący na emeryturę, był z wykształcenia historykiem-mediewistą i dopiero od 1964 roku wypadło mu zająć się archeologią w ramach programu badań średnio-wiecznych wsi opuszczonych, któremu patronował Fernand Braudel. Jak wiadomo, w programie tym brała udział grupa archeologów polskich, doświadczonych w czasie badań związanych z polskim millenium, a zaproponowana Braudelowi przez Witolda Hensla. Pozostawiło to ślady w umysłowości J.-M. Peseza. Czasami są to aluzje czytelne tylko dla przyjaciół. Gdy na przykład pisze o fałszywych wyobrażeniach o archeologii, widocznych też czasami w rysunkach humorystycznych, ma na myśli „ten który długo był przyszpilony nad biurkiem jednego z mych przyjaciół”. Przedstawiał on archeologa przed grota w rozmowie z dziennikarzami skromnie stwierdzającego, iż „profesor Schmidt i ja sam jeszcze nie znaleźliśmy